

Dzieci z obozu w Dżeninie zostają męczennikami, więźniami lub niepełnosprawnymi

20 września 2021

– Po latach oporu wobec „gorzkiej rzeczywistości” izraelskiej okupacji, ucieczka z więzienia dała Palestyńczykom w Dżeninie trochę nadziei – mówi dyrektor artystyczny Freedom Theater, Teatru Wolności działającego w obozie dla uchodźców.

Stoję na wzgórzu i patrzę z góry na obóz uchodźców w Dżeninie. Widzę szarość. Nie ma tu ani odrobiny zieleni drzew, ani brązowego skrawka gruntu. Tylko gęsty, rosnący blok cementu, który wlewa się do miasta Jenin, sąsiadującego z obozem.

Zakarijja Zubajdi, najbardziej znany z sześciu palestyńskich więźniów politycznych, którzy uciekli z izraelskiego więzienia Gilboa, urodził się tutaj, podobnie jak kilku jego współtowarzyszy. Został schwytany przez władze izraelskie w sobotę po prawie tygodniu poszukiwań przez policję i wojsko. Mało kto z żydowskich obywateli Izraela odważył się zadać poważniejsze pytania w tej sprawie. Dlaczego Jenin stał się centrum palestyńskiego oporu? W jakiej rzeczywistości żyją mieszkańcy obozu dla uchodźców? I dlaczego tak wielu z nich trafia do izraelskich więzień?

Zaledwie 11 kilometrów dzieli obóz uchodźców w Dżeninie od kibucu Jizre’el w północnym Izraelu. Z tego wzgórza widać kibuc lśniący w środku bujnej Doliny Jezreel, za punktem kontrolnym. Kibuc powstał na ruinach palestyńskiej wioski Zir’in, której mieszkańcy zostali wypędzeni w czasie Nakby. Jedną z tych mieszanek była babcia Ahmada at-Tubasi, uśmiechniętego i energicznego aktora teatralnego po

trzydziestce, który przyprowadził mnie na to wzgórze, z którego rozciąga się widok na obóz, w którym się urodził. – Gdybym urodził się po drugiej stronie doliny – mówi, wskazując na dolinę Jezreel, znaną po arabsku jako Mardż ibn Amir – wszystko byłoby inaczej. Ta sama dolina, ale różne prawa, w zależności od tego, po której stronie linii się urodziłeś.

Historia życia at-Tubasiego została niedawno przekształcona w sztukę teatralną, w której gra on samego siebie: uchodźcę urodzonego w obozie pod okupacją wojskową, dorastającego w cieniu Drugiej Intifady, który siedział w izraelskim więzieniu, a w końcu został aktorem teatralnym, pedagogiem i aktywistą. Dobrze znał Zubajdiego. – Ucieczka dała mieszkańcom odrobinę nadziei, małe zwycięstwo, którego mogli się trzymać – mówi – a teraz wróciliśmy do gorzkiej rzeczywistości. To jak cios w brzuch. Jesteś okupowany, a okupacja jest silniejsza od ciebie.

Ze wzgórza widać również miasta Afula, Hajfa i Nazaret po izraelskiej stronie Zielonej Linii. Wszystko jest tak blisko, a jednocześnie wydaje się tak odległe.

Większość mieszkańców żyje zaledwie kilometry od terenów, z których ich krewni zostali wypędzeni lub na które uciekali w 1948 r. Podróżowanie z terytoriów okupowanych do Jerozolimy lub Izraela wymaga pozwolenia na wjazd od armii izraelskiej. Każdemu młodemu człowiekowi, którego spotkałem w Dżeninie, odmówiono pozwolenia. Zdecydowana większość z nich nigdy nie widziała morza.

– Nie ma ani jednej rodziny w obozie dla uchodźców bez więźnia lub kogoś, kto został zabity [przez wojsko]. Szin Bet odmawia zezwoleń na wjazd członkom tych rodzin w ramach kary zbiorowej – wyjaśnia at-Tubasi. – Niektórzy z młodych ludzi wjeżdżają do Izraela nielegalnie po prostu po to, żeby pracować, ponieważ w obozie nie ma pracy.

Idziemy do Freedom Theater, palestyńskiego teatru społecznego i centrum kulturalnego w obozie. Tam Ahmad pracuje jako

dyrektor artystyczny. Ściany na zewnątrz są kolorowe, a na jednej z nich jest napisane: „Przeszłość będzie obecna w przyszłości”. Dzieci z obozu przychodzą do teatru na warsztaty i na spektakle. Jak mówi, przychodzą do Freedom Theater na „terapię opartą na dramie”. – Wszyscy tutaj jesteśmy strauumatyzowani, potrzebujemy tego – podkreśla. – Kiedy dorastasz tutaj, w tej bańce zwanej obozem dla uchodźców w Jenin, twoja droga jest wyznaczona: albo zostaniesz więźniem, szahidem [męczennikiem], albo osobą niepełnosprawną – zauważa. – Pracujemy z dziećmi, aby zmienić ten kurs. Mówimy im, że mają szansę się temu przeciwstawić, że mogą być kimś innym.

Po chwili wahania kontynuuje: – Irytuje mnie to ciągłe domaganie się od mieszkańców obozu, by 'chcieli pokoju'. Jakiego pokoju? O czym mowa? Żyjemy w piekle.

Czy dziecko, które wybiera zbrojny opór, robi to dlatego, że nie widzi wokół siebie innych możliwości? At-Tubasi śmieje się na moje pytanie: Dziecko nie wybiera! Właśnie w tym rzecz: nie ma wyboru.

– Odkąd się urodziłem, widziałem, jak wojsko przychodzi do obozu każdej nocy. Aresztuje ludzi, otwiera ogień. Wyobraź sobie, że twój ojciec jest w więzieniu, twój brat jest szahidem, dom twojego sąsiada jest zburzony. Kontroluje cię obca armia. Na Zachodnim Brzegu nie ma nawet lotniska! Granice są zamknięte. Więc jak można oczekiwać, że zrobisz coś innego? Chciałabym, żeby Izraelczycy mogli spędzić dwie noce w obozie i zobaczyć, jakie to uczucie – opowiada.

Na ścianach teatru wiszą stare, czarno-białe zdjęcia z czasów Pierwszej Intifady. Na jednym z nich widać grupkę dzieci skaczących po scenie. Jedno z nich przebrane jest za tygrysa, inne za koguta. Jest tam również Zakarijja Zubajdi, który w momencie robienia zdjęcia miał 12 lat.

– Siedmioro z ośmiorga dzieci z jego grupy [teatralnej] zginęło – mówi at-Tubasi o zdjęciu. – Wszyscy oprócz Zakarijji zostali zabici w Drugiej Intifadzie.

Zaczyna liczyć dzieci, jedno po drugim. Jusuf, wskazuje na jedno z dzieci, przeprowadził atak w Haderze i został zastrzelony. Przeżył załamanie emocjonalne po tym, jak zastrzelona przez żołnierza młoda dziewczyna zmarła w jego ramionach. Aszraf walczył w bitwie o Dżenin w 2002 roku i został zastrzelony, gdy żołnierze ponownie zajęli obóz. Zginęli też wszyscy koledzy at-Tubasiego.

Inny mieszkaniec obozu podsłuchuje naszą rozmowę i mamrocze: „Wymazali całe pokolenie”.

Historia grupy dzieci, które stały się bojownikami i zginęły podczas Drugiej Intifady, jest dobrze udokumentowana w filmie „Dzieci Arny” w reżyserii Juliano Mer-Khamisa. Jego matka, Arna, żydowsko-izraelska kobieta, w czasie Pierwszej Intifady założyła Teatr Wolności. Teatr był zamknięty przez lata, ale został ponownie założony w 2006 roku przez grupę Palestyńczyków, w tym Zubajdiego. – On jest naszym założycielem – mówi at-Tubasi.

Po zakończeniu Drugiej Intifady około 2005 roku obóz dla uchodźców wykrwawiał się po cichu, bez większego rozgłosu w międzynarodowych mediach. Autonomia Palestyńska, kierowana przez Mahmuda Abbasa, również zaczęła zatrzymywać mieszkańców obozu. W tym samym czasie izraelska polityka okupacji wojskowej i wyłączenia tylko się nasilała. Odkąd w maju przemoc ogarnęła Izrael-Palestynę, uzbrojona młodzież zaczęła stawiać opór żołnierzom, którzy niemal co noc wkraczają do obozu, aby dokonać aresztowań. W sierpniu pięciu mieszkańców obozu zostało zabitych podczas zbrojnych starć z wojskiem. Od początku roku zginęło w sumie 12 mieszkańców. – To ta sama historia – mówi at-Tubasi, wykonując ręką ruch okrężny. – ucisk prowadzi do milczenia tylko przez krótki okres czasu.

Na ścianach obozu pełno jest plakatów Palestyńczyków, którzy zostali zabici lub uwięzieni przez siły izraelskie. Prostokątne, ozdobne kartki ze zdjęciami chłopców lub młodych mężczyzn, często trzymających broń. At-Tubasi mówi, że nawet

jeśli ktoś ginie w innych okolicznościach, jego głowa jest przyklejana do ciała uzbrojonej osoby. Na niektórych ścianach kartki zostały zerwane, by zrobić miejsce na nowsze plakaty, pozostawiając jedynie ślady kleju. – Widzisz to gdziekolwiek jesteś – mówi at-Tubasi – więzienie i śmierć.

Niektóre z domów w obozie są nowsze niż inne. Całe tutejsze obszary zostały zburzone i odbudowane w 2002 roku, po 10-dniowej bitwie o Dżenin, w której izraelscy żołnierze zajęli obóz. Setki domów zostało zniszczonych, a ponad 1400 osób zostało bez dachu nad głową. At-Tubasi był tylko chłopcem; jego dom również został zburzony. – Buldożer wbił się w naszą kuchnię, gdy moja ciotka była w środku. Nie mogliśmy spać z powodu strzelaniny i ostrzału. W końcu chcieliśmy się poddać. Nie było jedzenia ani wody. Wyszliśmy na zewnątrz z białymi flagami. Żołnierze podzielili kobiety, dzieci i mężczyzn na grupy.

Siedemnastoletni at-Tubasi został osądzony przez sąd wojskowy i skazany na cztery lata izraelskiego więzienia.

Zarzuty przeciwko niemu były tajne i do dziś, jak mówi, nigdy ich nie widział. Powiedziano mu jedynie, że stanowił zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela.

– Nie byłem związany z żadną organizacją – mówi – a w więzieniu trzeba wybrać sobie organizację. Więźniowie są podzieleni według tego. Ja powiedziałem: Islamski Dżihad, mimo że nie mam żadnych powiązań z tą grupą.

Kiedy go wypuszczono, nie wiedział, co robić. – Miałem 21 lat, bez szekla. Wszyscy moi przyjaciele zostali zabici. Życie było piekłem. Jako zwolnionego więźnia ludzie nie chcieli mnie zatrudniać. Potem usłyszałem, że Zakarijja ponownie otworzył teatr. Nie chciałem umrzeć po wyjściu na wolność. Chciałem stawiać opór, ale w inny sposób.

Idziemy dalej. Natrafiamy na grupę chłopców. Jeden z nich podaje rękę at-Tubasiemu, opowiadając kolegom o magiku,

którego widział w teatrze. „Wyciągał papiery z ust! Kiedy znowu przyjdzie?”. At-Tubasi odpowiada i głaszcze chłopca po głowie. Gdy odchodzi, at-Tubasi mówi mi: – Widzisz go? Jego ojciec jest w więzieniu.

W sąsiedztwie miejscowej piekarni, obok starej brytyjskiej stacji kolejowej, stoi kilku młodych ludzi. Niektórzy z nich w ostatnich miesiącach wychodzili w nocy, aby spróbować zablokować wojsku możliwość wejścia na teren obozu. – Okupacja mówi i rozumie tylko język władzy – mówi jeden z nich, a jego koledzy przytakują. – Dlaczego armia może wchodzić do miast i obozów na Zachodnim Brzegu, kiedy tylko chce? By zabijać? Aresztować? Ludzie nie będą siedzieć z założonymi rękami, nie robiąc nic” – mówi inny.

Obóz dla uchodźców w Dżeninie jest jednym z najbardziej wysuniętych na północ punktów Zachodniego Brzegu. Przyjechałem tu rano z południowej części Zachodniego Brzegu z palestyńskim przyjacielem. Po drodze naliczyłem 14 wojskowych punktów kontrolnych przy wjeździe do różnych wiosek. W każdym z nich stało dwóch lub trzech żołnierzy i sprawdzało losowo dowody osobiste. W pobliżu Jerozolimy znajduje się jeden duży, stały punkt graniczny, który monitoruje przemieszczanie się Palestyńczyków z północy na południe Zachodniego Brzegu. Izrael zabrania Palestyńczykom podróżowania przez Jerozolimę lub układania nowych dróg międzymiastowych na Zachodnim Brzegu, zamieniając każdą podróż z południa na północ w czterogodzinny koszmar.

– Uwierz mi, Palestyńczycy są zmęczeni – mówi mi at-Tubasi, gdy dzień chyli się ku końcowi.

– Chcą zmian. Chcą móc się poruszać. Pojechać nad morze. Znaleźć pracę i zarabiać na życie. Chcę doprowadzić do sytuacji, w której wszyscy będą mieli te same prawa, bez przemocy. Przez ostatnie 15 lat pracuję z dziećmi w obozie nad niestosowaniem przemocy, świadomością polityczną, jak budować przyszłość, a jeden nalot armii izraelskiej na obóz niszczy

wszystko. To sprawia, że w jednej chwili rozumieją, że bez względu na to, co zrobisz, jesteś pod okupacją. I to się nie zmieni – przywódcy w Izraelu mówią to otwarcie. Czasami nawet jestem tym przygnębiony. Zadaję sobie pytanie: może moja droga jest błędem?.

Autorstwo: Yuval Abraham

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: 972mag.com

Źródło polskie: Strajk.eu